Nr 58 — Kraków, Sobota 10 Marca 1888. — Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 marca.

Zdaje się, że wniosek szkolny ks. Lichtensteina wejdzie już w przyszłym tygodniu w pierwszem czytaniu na porządek dzienny posiedzenia Izby. Frakcye większości porozumiały się bowiem i oświadczają się za przekazaniem go komisyi szkolnej. Uchwałę w tym duchu powziął wczoraj klub czeski, stwierdzając, iż wniosek ks. Lichtensteina w pełnej mierze uwzględnia autonomię krajów n polu szkolnictwa i wyrażając zarazem przekonanie, iż wychowanie i wykształcenie młodzieży w szkole ludowej winno odpowiadać religijnym, narodowym i współczesnym postulatom.

Trzecia konferencya biskupów rozpoczęła się wczoraj przed południem o godzinie 9ej w arcybiskupim pałacu pod przewodnictwem X. kardynała Ganglbauera. O godzinie 12 w południe udali się biskupi z arcybiskupem pragskim Schönbornem do nuncyatury, gdzie mieli posłuchanie u nuncyusza Galimbertiego, poczem zaraz powrócili do arcybiskupiego pałacu.

Zawiadomienie rządu bułgarskiego, że Porta zasiadanie księcia bułgarskiego na tronie uważa za nielegalne, nastąpiło w formie depeszy, przesłanej przez wielkiego wezyra do Stambułowa, która brzmiała, jak następuje: „W sierpniu roku przeszłego telegrafowaliśmy do księcia Ferdynanda, że ponieważ wybór jego przez sobranie nie uzyskał przyzwolenia mocarstw, przybycie jego do Bułgaryi jest nie legalnem. Ponieważ się położenie rzeczy nie zmieniło, pozostawanie jego na czele księstwa uważać i dziś należy za nieprawne i sprzeciwiające się postanowieniom traktatu berlińskiego.“

Znaczący artykuł pojawił się w rzymskiej *Riformie:* „Dla Rosyi nadeszła chwila okazania czynami, że obietnice jej są rzetelnemi. Jej ajenci wpoili, jak się zdaje, wbrew intencyom cara, w Bułgarów wiarę, że Rosya wydarła ich dlatego z jarzma jednego, aby ich wtłoczyć w drugie, daleko dla nich uciążliwsze. Gdyby Rosya pozostawiła teraz Bułgarom wolność i zupełną swobodę postanawiania swym losem, serca ich zwróciłyby się znów z zaufaniem do cara oswobodziciela. Jeśli jednak nadzieja ta zawiedzie, akcya rosyjska napotka nietylko w Bułgaryi, ale i w całej Europie na opór stanowczy, bo cele jej uważać będzie trzeba za niebezpieczne dla pokoju europejskiego.“

„Co zaś do Bułgarów, mówi dalej *Riforma*, pozostanie im teraz wolny wybór, albo zatrzymać obecny rząd, i wspólnie z jego usiłowaniami rozwijać ład społeczny i postęp, przez co pozyskać sobie mogą sympatyą tych nawet, którzy dziś jeszcze przeciw nim występują, albo jeśli skromne dobrodziejstwa teraźniejszości chcą zamienić na nadzieję lepszej przyszłości, dążyć z pośpiechem do ostatecznego rozwiązania kwestyi. Temu, zdaniem wszystkich mocarstw, czysto wewnętrznemu procesowi Bułgaryi przyglądać się będą Włochy bezparcyalnie i z ufnością, że pokój europejski zachowanym będzie.“

Względem stanowiska, jakie zajmie rząd bułgarski wobec telegramu wielkiego wezyra, obiegają do chwili, kiedy to piszemy, dwie wersye. Z Konstantynopola donosi biuro Reutera, że Stambułow nie odpisał jeszcze na telegram wielkiego wezyra; z prywatnych jednak wiadomości wnosić można, że odpowiedź Stambułowa brzmieć będzie: Książę Ferdynand nie może opuścić Bułgaryi z obawy, aby wyjazd jego nie wywołał zupełnej anarchii. Ajencya Havasa donosi zaś z Zofii dnia 8 b. m., że dnia następnego miała się zebrać rada ministrów w celu zastanowienia się nad odpowiedzią, jaką w. wezyrowi udzielić wypada. Niema wątpliwości, dodaje pomieniona ajencya, że odpowiedź ta będzie zgodną z oświadczeniami, jakie już przy innych sposobnościach poczyniono, że rząd zdecydowanym jest utrzymać księcia Koburgskiego wbrew doradom mocarstw i nawet w takim razie, gdyby się środków przymusowych chwycić chciano.

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski przesłał ambasadorowi swemu w Paryżu hr. Menabrea nowe propozycye, które ma przedłożyć gabinetowi francuskiemu w sprawie traktatu handlowego, tak, że rokowania w tej mierze, które uważano już za zerwane, rozpoczną się na nowo.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Poznań 6 marca.

(*Fan.*) Stolica Wielkopolski przedstawia w bieżącym tygodniu fizyonomię niezwykle ożywioną. Pełno tu gości z prowincyi, mianowicie ziemian, którzy się zjechali celem wzięcia udziału w walnych zebraniach naszych stowarzyszeń. Wczoraj i dzisiaj odbywały się obrady walnego zebrania centralnego Towarzystwa gospodarczego na Wielkie Księstwo Poznańskie. Jutro we środę przypada Walne Zebranie delegatów i prezesów naszych kółek włościańskich; we czwartek przed południem odbędzie się zebranie Towarzystwa Czytelni ludowych, po południu posiedzenie dyrekcyi Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego. Dziś podaję przedewszystkiem krótki referat z obrad Towarzystwa gospodarczego. Walne zebranie zagaił prezes Towarzystwa Dr Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza. Na przewodniczącego obrano brata jego Dra Władysława Szułdrzyńskiego ze Siernik. Z Prus Zachodnich przybył Dr Teodor Kalkstein, jako delegat sejmiku toruńskiego. Zaraz przy jednym z pierwszych punktów porządku obrad patron, p. Maksymilian Jackowski, dał pogląd na czynności naszych kółek rolniczych w roku ubiegłym. Kółek wszystkich jest 153, nowych przybyło 3, 12 jest mało czynnych; wystaw mających wpływ na rozwój kółek było 4 t. j. w Starym Dworze, w Kostrzynie, w Zaniemyślu i w Łeknie. Celem przekonania się o stanie i rozwoju innych kółek ościennych i porównania ich z rozwojem naszych, odbył niezmordowany Patron podróż na wystawę urządzoną przez kółka rolnicze szlązkie, która się odbyła w Nissie. Wystawa ta, zdaniem Patrona, była okazała — po wystawie przeszło 300 członków udało się na salę obrad, a rozprawy były tam bardzo zajmujące; po członkach zabierających głos widać było dość wysoki stopień wykształcenia i żywe przejęcie się sprawami kółek. Wogóle przyznał p. patron, że kółka szlązkie stoją wyżej od naszych. Celem dalszego porównania udał się p. patron do Krakowa na walne zebranie kółek rolniczych galicyjskich, gdzie z żywem zajęciem badał ich stan rozwoju i gdzie się z radością przekonał, że tam żywe panuje zainteresowanie się tą sprawą, tak ważną dla Galicyi.

Właściciele większych posiadłości, mówił p. Patron, opiekują się bardzo troskliwie kółkami, wyrabiają członkom rozmaite ułatwienia kredytowe, wydobywają, gdzie się tylko da, z pod lichwy, urządzają magazyny zbożowe, pouczają o ulepszeniu uprawy roli i sprowadzają ulepszone narzędzia rolnicze. Komitet w roku zeszłym kupił za 13,000 złr. zboża do siewu i traw pastewnych i rozsprzedał pomiędzy członków po tańszej cenie; postarał się także dla nich o tańsze nawozy sztuczne. Wszędzie tam widać wielką skrzętność obok starań obywateli i rządu. Włościanie z całym zapałem garną się do coraz większych ulepszeń w rolnictwie, u bardzo wielu widać wyższe wykształcenie, jakie dają ukończone nauki w szkołach wyższych, a mimo to, ci wykształceni młodzieńcy włościańscy nie porzucają wiejskiej odzieży, owych białych sukman, lecz noszą je na chlubę dla siebie. Pod względem zaufania stanów do siebie coraz radośniejsze widać postępy, a włościanie sami budzą się do życia, ożywiają ambicyę w coraz większem udoskonalaniu własnych gospodarstw, nabierają chęci do czytania i miewają sami odczyty. W dwunastu kółkach włościanie są prezesami.

Tak tedy kółka rolnicze szlązkie przewyższają nasze, a galicyjskie starają się nam dorównać. Co wobec tego czynić należy? Oto podwoić pracę, a nie skarżyć się, bo i u nas widna skrzętność na tem polu.

Patron w końcu wyraził uznanie prezesom, dbającym o rozwój kółek księżom, którzy razem ze świeckimi spełniają chwalebne obowiązki i towarzystwu centralnemu za jego starania.

P. Kajetan Buchowski z Pomarzanek wniósł o uznanie zasług patrona Jackowskiego, który w roku bieżącym obchodzi 25-letni jubileusz wstąpienia do centralnego zarządu Towarzystwa gospodarczego i zaproponował następującą rezolucyę: „Patron kółek rolniczych i jubilat, p. M. Jackowski, pracą ofiarną, wytrwałą a płodną, dobrze się zasłużył społeczeństwu naszemu“. Uchwałę tę przyjęto jednomyślnie.

Umyślnie rozpisałem się obszerniej o tym punkcie obrad zebrania, ponieważ uważam go za jeden z ważniejszych i ponieważ sądziłem, że czytelników waszych zajmie pogląd szanownego patrona na kółka rolnicze galicyjskie. W dalszym ciągu będę zwięźlejszym i zanotuję tylko, że zebranie podzieliło się na poszczególne wydziały, na których rozebrano kilkanaście kwestyj gospodarskich. Głębsze zainteresowanie się obudziła rozprawa p. Tytusa Malczewskiego, odczytana na posiedzeniu wydziału ogólnego p. t. „Nasza własność ziemska w stosunku do obecnego położenia społecznego i ekonomicznego.“ Prelegent oświadczył się stanowczo za parcelacyą wielkich majątków kolonizacyą wewnętrzną.

Ponieważ stosunki nasze nie pozwalają nam urządzić tłumnej pielgrzymki do Rzymu, przeto poruszył *Kuryer Poznański*, zdaniem naszem, bardzo zdrową myśl, wzywając polskich mieszkańców Księstwa, Prus i Szlązka, ażeby w dniu 23go kwietnia, jako w uroczystość św. Wojciecha, podążyli tłumnie do Gniezna, do grobu wielkiego męczennika i ażeby tam u jego trumny wezwali jego orędownictwa do Boga w ciężkiem utrapieniu dni dzisiejszych. Myśl *Kuryerową* przyjęła prasa tutejsza bardzo przychylnie, z wyjątkiem naturalnie jednego *Orędownika*, który, jakkolwiek zrazu projekt nazwał pięknym, to jednak dnia następnego nie mógł powstrzymać się od tego, by w korespondencyi z prowincyi nie zarzucić *Kuryerowi*, że w projekcie dopuścił się postponowania motywów religijnych, wysuwając na pierwszy i wyłączny prawie plan politykę i agitacyę. Korespondent *Orędownika* zagalopował się tak daleko, że nie wahał się nazwać propozycyi *Kuryera* obniżaniem świętego męczennika do roli politycznego agitatora XIX wieku. Tak *Kuryer*, jak *Dziennik* dały *Orędownikowi* należytą odprawę. I dziwić się tu potem, gdy p. Gossler w sejmie czyni nam zarzut, że my Polacy wszystko czynimy jedynie dla agitacyi!

Z Koła polskiego.

Koło poselskie polskie odbyło d. 8 t. m. rano posiedzenie przed obradami komisyj izbowych. Na początku posiedzenia przewodniczący Jaworski przedłożył Kołu petycye, nadesłe od miast Wadowic, Przemyśla i Piwnicznej z prośbą do posłów polskich, by starali się o odrzucenie całego projektu ustawy o opodatkowaniu wódki; od wydziału Rady powiatowej tarnobrzeskiej z prośbą o uchwalenie zmian w projektowanej ustawie, dalej przedłożył telegramy z tem samem żądaniem od Rady powiatowej buczackiej i od Rad miast Biecza i Trembowli. Następnie Koło roztrząsało, jakie wnioski należałoby stawiać w komisyi budżetowej przy obradach tej komisyi nad projektem budżetu ministerstwa oświecenia.

Przy tytule wydatków na szkoły średnie, mianowicie gimnazya, zabierał głos: p. Vayhinger przedłożył wniosek, aby członkowie komisyi budżetowej upomnieli się o założenie gimnazyów w Nowym Targu i w Bochni, o co Koło już w r. z. upominało się. Wniosek ten, poparty przez pp. Rutowskiego i Skarszewskiego, Koło uchwaliło.

Poseł Chotkowski wspomniał, aby upomnieć się o założenie gimnazyum w Podgórzu. Poseł Chrzanowski wniósł, aby Koło żądało zakładania przez rząd i zasilania większemi funduszami szkół przemysłowych i fachowych w Galicyi, o co Sejm krajowy od lat kilku się upomina i żądanie to uzasadniał. Poseł Czerkawski popierał ten wniosek. Poseł Bobrzyński przedstawiał, że nietylko w komisyi budżetowej, ale także innemi drogami należy popierać żądanie zakładania większej liczby szkół przemysłowych w Galicyi, bo to jest jeden z postulatów kraju, i wezwać także inne stronnictwa „prawicy“ do popierania tego żądania Galicyi.

P. Rutowski wskazywał, jak małe fundusze wyznaczone są na zasiłki dla szkół przemysłowych i fachowych w Galicyi i popierał wniosek p. Bobrzyńskiego, aby także za pośrednictwem komisyj parlamentarnych domagać się poparcia tego postulatu przez inne stronnictwa „prawicy.“ Ks. Czartoryski dał kilka wyjaśnień co do położenia tej sprawy i wspomniał, że należy się starać, aby punkt ciężkości przeszedł z komisyi centralnej przemysłowej do komisyi przemysłowej krajowej. Przy głosowaniu Koło przyjęło przedłożone żądania co do szkół przemysłowych.

Dodać należy, że po rozpoczęciu posiedzenia poseł Chotkowski oświadczył, że jako członek komisyi szkolnej zamierza przemawiać wśród rozpraw w Izbie nad ustawą, tyczącą się uposażenia katechetów. Koło przypomniało, że według statutów winien przemawiać w duchu uchwał Koła.

Cesarz Wilhelm.

Wiadomości o stanie zdrowia niemieckiego cesarza, otrzymane do chwili, gdy to piszemy, brzmią bardzo niepomyślnie. Wczoraj miał monarcha niespokojną noc, rano zjadł nieco, lecz nie nastąpiło wzmocnienie sił. Przed południem zaszło dalsze pogorszenie. Ks. Bismark, który o godzinie 11 przybył do pałacu, przed drugą nie wyszedł z niego. Parlament z powodu niepomyślnych wiadomości, nadeszłych z pałacu, odroczył swe posiedzenia. W pałacu bawi nieustannie minister domu cesarskiego hr. Stolberg. Ordynującymi lekarzami są: jeneralny lekarz Lauer i Dr Leuthold, który sypia w pokoju cesarza.

Powaga sytuacyi występuje na jaw w publikacyi cesarskiego rozporządzenia, które poleca ks. Wilhelmowi zastępstwo w bieżących sprawach rządowych. Dotyczące rozporządzenie, ogłoszone w dzienniku praw państwa, a wystosowane do ks. Wilhelma, brzmi:

Ze względu na zmienny stan mego zdrowia, który zmusza mnie chwilowo do wstrzymania się od załatwiania spraw, tudzież ze względu na chorobę i przedłużoną nieobecność mego syna, następcy tronu, upoważniam Waszą królewską wysokość we wszystkich wypadkach, w których potrzebować będę zastępstwa w bieżących sprawach rządowych, a szczególnie w podpisywaniu rozkazów, do zastępowania mnie, z tem, iż w poszczególnych wypadkach nie potrzeba będzie na to każdorazowego specyalnego polecenia.

Berlin, 17 listopada 1887.

Wilhelm. Bismark.

To zastępstwo, które się naturalnie rozciąga tak na Prusy, jak na całe państwo, jest ograniczonem i niema tego zakresu działalności, jaki księciu pruskiemu, a obecnemu cesarzowi Wilhelmowi w zastępstwie jego brata, króla Fryderyka Wilhelma IV w r. 1858 przysługiwał. Pełnomocnictwo księcia Wilhelma do podpisywania rozkazów odnosi się głównie do bieżących spraw wojskowych. Gdy jednak następca tronu powraca z San Remo do Niemiec, przeto przypuścić trzeba, iż w razie śmierci cesarza, ks. Wilhelm w równie ograniczony sposób zastępowałby swego ojca w rządzie.

Odsyłając czytelników do ostatnich telegramów, jakie w ciągu dnia odbierzemy, podajemy na tem miejscu telegramy, zamieszczone w otrzymanych dziś przed południem pismach:

Berlin 8 marca (12 g. w południe). Lekarze uważają stan zdrowia cesarza jako bardzo krytyczny, jeśli do rana nie nastąpi orzeźwiający sen. Mimo wielkiego osłabienia miał jednak cesarz dzisiaj podpisać pewien akt. Wiadomość o mającem nastąpić przesiedleniu się następcy tronu do Wiesbaden potwierdzają także sfery parlamentarne.

(12 g. 35 m. po południu). Stan zdrowia cesarza jest bez nadziei.

(1 g. po południu). Przed godziną było cesarzowi nieco lepiej, lecz nie znać wzmocnienia sił. — Teatra dworskie zamknięte. Pod Lipami, mimo deszczu, gromadzą się tłumy ludności. W parlamencie ma się odbyć posiedzenie Rady ministrów i Rady związkowej, wskutek czego oczekują przybycia kanclerza. W tej chwili rozsyłają pocztą osobny numer dziennika praw państwa, zawierający rozporządzenie, upoważniające ks. Wilhelma do zastępowania cesarza i króla w bieżących sprawach rządowych.

(1 g. 50 m. po południu). Cesarzowi trochę lepiej. Liczba uderzeń pulsu na minutę wynosiła przed południem 108. W cesarskim pałacu bawi kaznodzieja nadworny Kögel; o godzinie 12ej przyjął cesarz komunię.

Izba deputowanych w myśl wniosku Windthorsta odroczyła się do jutra „ze względu na bolesne chwile, jakie się zbliżają.“

(2 g. 10 m. po południu). Stan zdrowia cesarza nie uległ zmianie.

W parlamencie utrzymują, iż Następca tronu wskutek nowego nabrzmienia nie może wyjechać z San Remo, a jego adjutant Vietinghoff odjeżdża dopiero dziś wieczór do San Remo. Wbrew tej wiadomości donoszą z innej strony, iż Następca tronu przybywa do Berlina i już jest w drodze. W kołach rady związkowej oświadczają jednak stanowczo, iż Następca tronu jeszcze nie wyjechał. Wiadomość, iż pozostanie Następcy tronu w San Remo spowodowane zostało pogorszeniem się zdrowia, potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

(3 godz. 12 m. po południu.) Siły cesarza nikną coraz bardziej. Cesarz poznał jednak w. księżnę

Towarzystwo im. Mickiewicza.

„Pamiętnik Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza“ pod redakcyą Romana Pilata. — We Lwowie. 1887. 8vo, str. 279.

(Dokończenie).

Najciekawszy może w całym tomie artykuł z rzędu drugi: *Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra Wielkiego*, rzecz publiczności krakowskiej znana z odczytów p. Włodzimierza Spasowicza, ale poza tem jednem miastem nowość zupełna. Nowość bardzo zajmująca, ma się rozumieć, i przedmiotem, i osobą autora, i wreszcie pytaniem: jak ten autor ów przedmiot pojmie i obrobi? — Powiedzmy z góry, że Pomnik Piotra i okoliczność, że oba poeci pisali o nim wiersze (Puszkin poemat *Spiżowy Jeździec)* grają tu rolę małą i służą prawie tylko za pretekst i punkt wyjścia, że dalej Mickiewicz w pracy tej stoi na drugim planie, i o nim niewiele się słyszy lub dowiaduje. Ciekawa (a z pewnością dokładna) jest wiadomość, że Mickiewicz przyjechał do Petersburga po wielkiej powodzi roku 1828, zatem że nie opisywał jej *de visu*, albo że z jakiegoś dawnego i lichego rosyjskiego poety Rubana wzięty jest pomysł tego „wzgórka z granitu“, co płynie przez morze i pada do stóp Pani; wytknięta jest poecie ta niedokładność, że u niego powódź opisana jest, jak żeby powstała była w chwili i wskutek puszczania lodów, kiedy Newa wylewa tylko w jesieni, przed zamarznięciem; wszystko to nie zmienia i nie tyka piękności tej powodzi, tych wichrów, co „wytknęły głowę z polarnych lodów“, ani tej groźby „strasznej a niezrozumianej“, którą się Petersburg zamyka. — Jak Mickiewicz Puszkina uważał i cenił, że go liczył do „Przyjaciół Moskali“, choć tamten w czasach, kiedy się znali, już nie myślał tak, jak owi przyjaciele, to zapisane słusznie i zajmująco. Jedno tylko wydaje nam się źle dowiedzionem; autor twierdzi, że w rozmowie dwóch poetów pod pomnikiem Piotra, Mickiewicz kładzie swoje myśli i uczucia w usta Puszkina, kiedy mu się każe pytać: „co się stanie z kaskadą?“ Przecież ta kaskada to Rosya sama, jakżeby Rosyanin i patryota mógł z oczekiwaniem i pragnieniem mówić o jej rozpłynięciu się? Ale Mickiewicz dodaje do „kaskady“ określenie: a cokolwiek Puszkin mógł myśleć lub mówić, to on znowu mógł sądzić, że „kaskadę tyraństwa“ Puszkin radby widział roztopioną, i mniemał, że wyraża myśl jego, nie swoją, lub może jego i swoją.

Jakkolwiekbądź, najważniejszą i najciekawszą stroną rozprawy jest Puszkin, w polskiej literaturze, ile wiemy, pierwszy raz tak obszernie opisany, a zwłaszcza tak analitycznie rozebrany na pierwiastki. Nie myślimy autorowi prawić komplementów, których potrzebuje tem mniej, im więcej na nie zasługuje, a jego bystrość i przenikliwość zbyt dobrze i zbyt powszechnie jest znana, żeby ją tu jeszcze chwalić; powiemy więc tyle tylko, że kto tę rozprawę przeczytał, ten potrafi zdać sobie sprawę z Puszkina, będzie wiedział, jaki to był rodzaj człowieka, jak i dlaczego pod różnemi wpływami ta natura przyjmowała pewien kształt lub pewien kierunek. Psychologiczne pierwiastki charakteru i życie tego rosyjskiego poety występują w tej pracy tak jasno i zrozumiale, jak w żadnej z tych, które znamy. Czy po tej lepszej znajomości ten poeta trafi nam łatwiej do serca lub do wyobraźni, jak autor zdaje się mieć nadzieję i pragnąć? Na takie pytanie każdy tylko za siebie może dać odpowiedź; za siebie też jedynie, ale śmiało i stanowczo odpowiadamy: Nie. „Sympatyi, jaką miał dla niego kochający go i ceniący wysoko Mickiewicz“ — mimo napomnienia pana S., żeśmy ją mieć powinni (str. 78), uczuć w sobie nie możemy.

Czy dlatego, że on poeta rosyjski? czy to narodowe uprzedzenia, wpływ narodowych nienawiści? Nie śmiemy za siebie ręczyć, że tego nie ma wcale; wyzwolić się zpod wpływu takich właśnie uczuć nie jest rzecz łatwa. Wyznajemy też otwarcie, że gdyby który ze wspominanych w rozprawie Rosyan miał zyskać naszą sympatyę, to już chyba raczej ten książę Wiazemski, co w recenzyi wierszy Puszkina na wzięcie Warszawy pisze: „chwalcie za to rząd, kiedy was świerzbią kolana i kiedy wam koniecznie potrzeba pełzać z lirą w ręku“ — aniżeli sam poeta Puszkin.

Wiemy doskonale, że Moskal nie może tych rzeczy czuć i rozumieć tak, jak Polak; uczono nas wiele razy i nauczyło nas doświadczenie, że ludzi należy mierzyć miarą przyjętą w ich kraju i społeczeństwie; w wyrozumiałości i trzeźwości modnej pod koniec XIX wieku, jeżeliśmy do doskonałości dojść nie zdołali, to zrobiliśmy (zaręczamy) znaczne postępy. Jednak zdaje nam się zawsze, że oprócz tej miary krajowej i czasowej, którą uwzględniać jesteśmy gotowi i staramy się, jest przecie jakaś miara niezmienna i absolutna, która się do ludzi i uczynków przykłada, kiedy się chce zmierzyć ich moralną wysokość i wartość. Ta zaś miara zasadza się (oprócz innych podstaw) na rozróżnieniu między dobrem a złem, między mojem a twojem, i wymaga między innemi rzeczami rozeznania pomiędzy dobrą a złą sprawą, przyznania, że dobra jest dobrą, nawet jeżeli zła jest naszą. Pomimo wiersza Puszkina o Mickiewiczu (w odpowiedzi na „Przyjaciół Moskali“) i kilku innych, które nam były znane, mieliśmy illuzyę, że do Puszkina przecie tę miarę choć warunkowo przykładać można. Nie spodziewaliśmy się znaleść w nim tego instynktu zdrowego rozsądku i prostego sumienia, z jakim kapitan Rykow mówi: „Moskwa dla Moskala, Polska dla Lacha“ — ale myśleliśmy, że umysł prawdopodobnie jeden z wyższych w swoim narodzie, że poeta, jako taki, już do szlachetnych uczuć skłonny i obowiązany, będzie te rzeczy przecie cokolwiek inaczej czuł i rozumiał, niżeli ogół jego narodu. Mieliśmy prawo tak mniemać, bo w każdym innym kraju, jeżeli już nikt inny, to poeta w każdym razie czułby, że zabór Polski jest bez prawa, a rządzenie w niej bez sumienia i litości. — Artykuł p. Spasowicza rozwiał te złudzenia. Ze wszystkiego, co on mówi, ze wszystkiego, co on z Puszkina przytacza, okazuje się, że to był istotnie poeta bardzo narodowy, wyobrażający doskonale pojęcia i uczucia swego narodu i podzielający je zupełnie. Narodowy poeta, jak narodowym publicystą był Katkow i czujący zupełnie jak Katkow, z tą różnicą, że w jego czasach stopień nienawiści był cokolwiek niższy. To odkrycie o Puszkinie utwierdza nas w dawno powziętem mniemaniu: oto że jeżeli intelligencye wyborowe i natury, zkądinąd szlachetne, nie są zdolne rzeczy tak prostej uczuć i zrozumieć (a Puszkin nie jest jeden pod tym względem; tacy, co myślą jak on, zdarzają się nawet pomiędzy rosyjskimi katolikami, szczerymi zresztą i gorliwymi); jeżeli więc na umysłowych i moralnych szczytach tego społeczeństwa jest tak, to nie może być inaczej, tylko chyba to społeczeństwo nie ma zmysłu moralnego — to jest, mieć musi, skoro się składa z ludzi; ale tak zagłuszony religią i historyą tego społeczeństwa, że nawet prawdziwa wiara potrzebowałaby dużo czasu, by go rozbudzić i oświecić.

Nie — sympatyi do Puszkina nie mamy: może dlatego żeśmy Polacy. A znowu, gdybyśmy byli czemkolwiek innem, Niemcem, Francuzem czy Turkiem, mielibyśmy dla niego, zdaje nam się nie wiele poważania. Dziwnie jakoś wydaje nam się ten wieszcz ruskiego narodu, który zrazu o wolności marzy i śpiewa i z Decembrystami trzyma. Ale 14 grudnia się nie udał; wieszcz napisał „śliczny wierszyk Aryon“ i „druhem Dekabrystów pozostał“ (str. 58), ale pomiarkował rychło, że całe przedsięwzięcie było niedojrzałe, a że był trzeźwym i optymistą, więc już w styczniu roku 1826 pisze, że „chciałby pogodzić się z rządem,“ a rychło potem cesarza Mikołaja „serdecznie pokochałem“ i t. d. (str. 60). Zmiana zdania jest rzeczą ludzką, konieczną; któż w latach trzydziestu myśli tak jak myślał w dwudziestu! Ale w tym razie trzeźwości i optymizmu na nasz gust za wiele, i jakoś działają za prędko; a jak sobie przypomnieć, że nie miał ich ani Dante, ani Milton, ani Byron, ani Alfieri, ani Mickiewicz, że nawet bardzo trzeźwy i optymistyczny Horacyusz pisał *Victa Catoni*, to znowu wraca pytanie, czy czasem u tego narodu wszystko, nawet dusza i natura poety — nie jest inna niż w naszym świecie. Nie posądzamy Puszkina o podłość, o *libido servitii*, tylko z tego, co o nim mówi pan Spasowicz, domyślamy się, że w nim po 14 Decembra musiało się odbyć takie wstrząśnienie, jak w bohaterze jego „**Spiżowego Jeźdźca**,“ o którym nasz artykuł mówi tak wiele. I on zaciśniętą pięść podnosił na cara, i on go wyzywał i on groził: „Jaż ja tobie dam...“ Ale wtedy i jemu objawił się car w całej swojej potędze, jak spiżowy Piotr za biednym waryatem, tak za nim w najdalsze ukrycia jego myśli szedł car, fundament i filar wielkości Rosyi, i pytał, jak śmiał na niego rękę, a choćby tylko myśl podnosić; jak śmiał, kiedy przez cara Rosya jest, czem jest, a bez niego byłaby tem, czem niegdyś w wieku XV. I Puszkin się zląkł, jak ów biedny czynownik, zląkł się w nim (na jego zaszczyt trzeba powiedzieć) nie zwykły strach, tylko zląkł się patryotyzm rosyjski bluźnierstwa przeciw temu, co jest tego patryotyzmu wcieleniem i pierwszym warunkiem i środkiem jego tryumfów.

Tak sobie tłómaczymy tę rewolucyę, jaka się w nim odbyła. Nie chcemy ani się dziwić, ani potępiać, nie. Tylko pozwolimy sobie powiedzieć, że nawet po dokonanej tej wewnętrznej rewolucyi przyjaciel Rylejewów i Bestużewów mógł był z miłością do cesarza Mikołaja zaczekać przynajmniej do czasu ułaskawienia i powrotu zesłanych na Sybir przyjaciół; że pomimo miłości do cesarza Mikołaja, poeta, gdyby był miał uczucie ludzkie, byłby się wzdrygnął na wspomnienie dzieci zatkniętych na bagnety i rzucanych w ogień, i nie byłby sławił Suwarowa (co mu zresztą pan S. słusznie wytyka): że podług świadectwa pana S., o jedno tylko miał żal do Piotra, jedno tylko do zganienia w jego panowaniu, to upadek dawnych szlacheckich rodów, do których sam należał, motyw zrozumiały, ale trochę mały obok innych powodów słusznego oburzenia na Piotra. Wszystko to nie wskazuje wysokiej szlachetnej natury, i mimo najlepszej woli, na podstawie tego wizerunku Puszkina, jaki nam dał p. Spasowicz, ani sympatyi, ani nawet wiele szacunku dla niego wypracować w sobie jakoś nie możemy.

Nie przyznajemy sobie prawa do sądzenia talentu Puszkina; znamy go tylko z tłumaczeń i to nie w całości. Mimo to jednak czujemy się w prawie i w powinności zapytania, czy można jego z Mickiewiczem razem nazywać „największymi

Ładeńską, gdy ta dziś rano stanęła przy jego łożu. W pałacu bawią członkowie ministerstwa stanu. Cesarzowa nie opuszcza cesarza ani na chwilę, a także nie odstępuje go ks. Wilhelm. Następca tronu ma przybyć wprost z San Remo do Berlina.

Rozmaitości Polityczne.

Polit. Corr. otrzymała z Konstantynopola *via* Warna dosłowną treść telegramu, przesłanego przez w. Wezyra do prezesa ministrów p. Stambułowa w przedmiocie uznania nielegalności stanowiska księcia Ferdynanda Koburskiego. Telegram brzmi:

„J. Wys. W. Wezyr do p. Stambułowa w Zofii.

W chwili przybycia do Bułgaryi księcia Ferdynanda Koburgskiego oświadczyłem J. Wysokości telegramem z d. 22 sierpnia 1887, że ponieważ wybór jego przez ogólne sobranie nie uzyskał przyzwolenia wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim i wybór ten nie został sankcyonowany przez W. Portę, obecność jego w Bułgaryi przeciwną jest traktatowi berlińskiemu i nie jest legalną.

Dziś oświadczam rządowi bułgarskiemu, że w oczach rządu cesarskiego sytuacya zawsze jest tą samą, to jest, że obecność księcia Ferdynanda na czele księstwa jest nielegalną i przeciwną traktatowi berlińskiemu.“

(*„Son Altesse le Grand-Vézir à M. Stambouloff, Sofia.*

Lors de l'arrivée en Bulgarie du Prince Ferdinand de Cobourg, j'ai déclaré à S. Altesse, par un télégramme en date du 22 août 1887 que son élection par l'Assemblée générale bulgare n' ayant pas réuni l'assentiment de toutes le puissances signataires du traité de Berlin et que cette élection n' ayant pas été sanctionnée par la Sublime Porte. sa présence en Bulgarie était contraire au traité de Berlin et n' était pas légale.

Aujourd'hui, je viens déclarer au Gouvernement bulgare qu'aux yeux du Gouvernement Impérial la situation est toujours la méme c' est-à-dire que la présence du Prince Ferdinand à la tête de la Principauté est illégale et contraire au traité de Berlin.“)

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z Zofii: W kołach rządowych telegraficznemu oświadczeniu Porty nie przypisują charakteru autentycznego, nie będą go też więc uważać za akt dyplomatyczny, któryby na stanowisko księcia Koburgskiego w jakikolwiek sposób mógł wpłynąć. Być jednak może, że jeśli okoliczności tego wymagać będą, rząd bułgarski prześle w odpowiedzi na telegram wezyra memoryał, określający stan rzeczy.

Z Warszawy: W środku marca oczekują w guberniach zachodnich nadejścia nowych oddziałów wojsk. Podróż inspekcyjna jenerał-gubernatora kijowskiego Drentelna do Dubna i przyległych mu obwarowań miała pozostawać w związku z zamiarem nadesłania wojsk. W Dubnie zabierają się do budowy nowych magazynów i koszar, w Berdyczowie zamawiano kwatery dla wojska, które tam ma przybyć. Leżący w pobliżu granicy galicyjskiej Drużkopol ma dostać załogę.

Z Petersburga: Bawiący tu na urlopie radca legacyjny Onou, należący do składu poselstwa w Konstantynopolu, ma się znów udać spiesznie na miejsce swego przeznaczenia.

Z Belgradu: Zaraz po wydaniu irade sułtańskiego, zatwierdzającego traktat handlowy serbsko turecki z dnia 18 lutego r. b., którego się w tych dniach na pewne spodziewają, traktat ten przedłożonym zostanie skupczynie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca.

— **Pielgrzymka polska do Rzymu.** JE. X. biskup krakow. Dunajewski i kierownik pielgrzymki do Rzymu X. Dr W. Smoczyński, otrzymali zaproszenie na posiedzenie, odbyć się majace dnia 17 b. m. we Lwowie, w sprawie pielgrzymki polskiej do Rzymu. Jak się dowiadujemy, zadaniem akcyi w stolicy kraju jest zachęcenie jak najliczniejszych sfer obywatelstwa tak wiejskiego jak miejskiego do wzięcia udziału w polskiej pielgrzymce. Na czele komitetu, rozwijającego wskazaną powyżej akcyę, stoją tak poważne i znaczące osobistości, jak marszałek krajowy JE. hr. Jan Tarnowski, JE. ks. Adam Sapieha i X. biskup Puzyna. Nie będzie więc, jak zrazu mniemano, dwu pielgrzymek polskich do Rzymu, lecz tylko jedna, w której cały kraj się połączy — ta wyjedzie z Krakowa dnia 6go kwietnia b. r., a wszystko do niej jest już przygotowane.

Właśnie dziś opuściła prasę książeczka, zawierająca porządek pielgrzymki polskiej do Rzymu, wydana przez kierownika pielgrzymki X. Dra W. Smoczyńskiego. Wykazuje ona szczegółowo, którego dnia i o której porze pielgrzymi przybędą do Wiednia, Pontebba, Padwy, Loreto, Asyżu i Rzymu. Podano też szczegółowo, co i w jaki sposób zwiedzą pielgrzymi w rzeczonych miastach; gdzie nawet, jak w Loreto, spowiadać się mogą. Przyjazd do Rzymu nastąpi d. 11 kwietnia. Słowem, książeczka ta nowa zawiera najdokładniejsze wskazówki podróży, a można ją otrzymać u kierownika pielgrzymki, X. Dra W. Smoczyńskiego (w Tenczynku p. Krzeszowice), który postarał się nawet o wagony do spania dla uczestników pielgrzymki.

— **Z nad Wisły.** Stan wody podniósł się od wczoraj o 30 centimetrów. Lód jeszcze nie ruszył; grubość jego dochodzi od 40 do 50 centimetrów.

— **Komunikacya kolejowa** ze Lwowem jeszcze nie przywrócona.

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowych** donosi, że dnia 7 b. m. wieczór z powodu nowych zamieci śnieżnych ruch osobowy na szlaku Jasło-Krosno zamknąć musiano, tak, że obecnie zamkniętym pozostaje w krakowskim okręgu dyrekcyjnym ruch całkowity na szlaku Jasło-Sanok.

— **W sprawie pomnika Mickiewicza.** Jak się dowiadujemy, prawdopodobnie już około 15 b. m. zbierze się ścisły komitet pomnika Mickiewicza, złożony z pp.: Matejki, hr. Artura Potockiego, hr. Konstantego Przezdzieckiego, prof. Zacharjewicza i p. L. Jaworskiego. Na opóźnienie zebrania wpłynęło po części zajęcie hr. Artura Potockiego, jako wiceprezesa krajowej komisyi gorzelnianej, tudzież zajęcie jego jako prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego również w sprawie gorzelnianej i w sprawie składów zbożowych. Nie mogło też być przyspieszonem posiedzenie komitetu, p. Jaworski bowiem wyjechał właśnie do Wiednia. Zresztą i sam tok pracy ścisłego komitego nie pozwalał na wiele wcześniejsze zwołanie komisyi pięciu, albowiem godnym uznania kierując się względem, pragnęła ona zbadać recenzye projektów tak drukowane, jak pisane, które wskutek odezwy wciąż jeszcze nadchodzą do kancelaryi komisyi. Prócz zbadania dokładnego recenzyj, o ile doszły nas wieści, zamierza komisya porozumieć się ustnie z znakomitszymi znawcami tak co do modelu stanąć mającego pomniak, jak i co do miejsca pod pomnik, by sprawę tyle ważną rozstrzygnąć ostateczniej wedle najlepszej wiedzy i woli.

— **P. Ludwika Leśniowska**, autorka pism ludowych, złożona jest, jak się dowiadujemy, od kilku miesięcy ciężką niemocą i znajduje się w zupełnym niedostatku. Prawdziwie chrześciański spełniłby uczynek, ktoby pośpieszył jej z pomocą w tem nieszczęśliwem położeniu.

— **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę (11-go b. m.) o godzinie 3-ej po południu w lokalu czytelni ulica Grodzka Nr. 50 I piętro od frontu, z następującym porządkiem: a) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; b) sprawozdanie z czynności wydziału; c) udzielenie temuż absolutoryum; d) wniosek wydziału; e) wnioski członków; f) wybory.

— **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ zwołane jest na d. 18 b. m. o godzinie 3 po południu w prowizorycznej sali gimnastycznej z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie wydziału z czynności stowarzyszenia za rok 1887; sprawozdanie komisyi rewizyjnej; wybory wydziału, komisyi rewizyjnej i sądu honorowego; wnioski członków.

— **Do Krakowa** nadeszło parę egzemplarzy katalogu wystawy muzycznej warszawskiej, która, jak już donieśliśmy, zawiera bardzo wiele przedmiotów wielkiej artystycznej i archeologicznej wartości. W katalogach zastosowano szczęśliwą innowacyę, pomieszczono bowiem illustracye ciekawszych okazów wśród katalogu.

— **Kochawina.** Ofiary na kościół M. B. od 8 listopada do 29 grudnia: Czapliński z Żółkwi 4 złr.; Hryń Leus z Ujścia 40 cent.; Kl. z Żółkwi 2 złr. z prośbą o wyzdrowienie ciężko chorej; Kolinek z Żółkwi, polecając się nadal opiece M. Najśw., 4 złr.; Świdłowska z Turki za cudowne uleczenie synka 5 złr., codziennie składając modły i dzięki za łaskę cudowną; Czerniecki z Rudy 1 złr.; Abd. ze Lwowa: „Dignare me laudare Te Virgo sacrata“ 2 złr. (i na m. św.); B. Derez z Krakowa 1 złr. z prośbą o błog.; Saukup z Rozdołu na cegiełkę M. Najśw. 5 złr.; S. Mazurkiewicz z Tarnopola 2 złr.; Gołobiowska z Uwina 2 złr., oraz obrus piękny (i na m. św.); Wysocka z Uwina 2 złr. (i na m. św.); Trzcińska 5 złr. (i na m. św.); Rudnicka z Kołomyi 10 złr. (i na m. św. o zdrowie męża); Czajkowski ze Swirza roczny datek 25 złr.; Kubrycht z Łówczyc 5 złr.; Admin. *Czasu* ze składek 29 złr.; Rogulska z Rudy 30 c.; Kłosowski z Brzozdowiec (na ręce X. prob. Motykiewicza) 10 złr. w dowód wdzięczności M. Koch. za wyratowanie zdrowia; Marya Kołomaźnik śliczny obrus z Krzeszowic; A. Michalski, nauczyciel w Drabiniance *ad* Rzeszów na p dziękowanie M. B. za uzyskane zdrowie, a to: „byłem na tyfus plamisty niebezpiecznie słaby, tak, że doktorzy o mojem zdrowiu zwątpili i nikt nie mógł powiedzieć, iż ja będę żył — w tem nieszczęściu udała się moja żona do Najśw. M. P. Kochawińskiej, poleciła mię jej opiece i zaraz przychodziłem do przytomności i w tej intencyi ofiarujemy te biedne 4 złr., a szczere, choć na jednę cegiełkę;“ X. Kisielewicz z Tyrawy w. 2 złr.; Piątkowska z Nowego sioła 1 złr., prosząc M. B. o poratowanie na zdrowiu; Hotynieccy z Rozdołu 2 złr.; Buczkowska z Rady 2 złr.; Żytyńska ze Stratyna 5 złr. dziękując M. B. za opiekę i prosząc nadal o orędownictwo nad sierotą i wdową; M. Z. z Lanajowa 1 złr.; Kwaśniewski z Lipicy 2 złr.; Malinowska z Wadowic 2 złr.; N. z Białogóry 2 złr.; Samolewicz z Delatyna na podziękowanie za wszystkie dobr. 2 złr. (i na m. św.); M. H. I. ze Lwowa 2 złr. (i na m św. na int. dziewczynki wątłego zdrowia); hr. Ł. z Janowa 20 złr. (i na trzy m. św. na podziękowanie Najśw. P. za wyzdrowienie z ciężkiej choroby małego Jerzego); Szytkiewicz z Tenetnik prosząc o błog. 1 złr; F. z Podkamienia 2 złr., prosząc M. B., by dom chroniła od nieszczęść i choroby; S. P. z Wiśnicza Matce B. K. ofiaruje 3 złr. potrzebująca Jej opieki; Diątkowska z Żydaczowa 4 złr.; Zakliczyna z Dzikowa sładki 2 złr. (i na m. św.); Grochowska z Kochawiny 2 złr.; Bronisław z Żydaczowa: „pod Twoją opiekę polecam się pośredniczko nasza z Kochawiny, opiekunko opuszczonych i sierot, która dla nas tyle świadczysz w każdej potrzebie“ 1 złr; X. Hochecker 2 złr.; Młodkiewicz z Litwinowa: „posyłam na kościół 5 złr., bo polecając się M. B. Koch. cudu doznałem, ponownie błagam M. B. o polepszenie mego zdrowia i rodziny mojej;“ Z. D. z Jasła prosząc o błog. 1 złr.; z tacy 26 złr. 6 c. Razem 210 złr. 76 c. — Ogólna suma 3886 złr. 82 c. Za łaskawe ofiary serdeczne „Bóg zapłać.“

X. Jan Trzopiński,
adm. parafii, p. Żydaczów.

— **Erfurt.** (Sprawozdanie Towarzystwa polsko-katolickiego w Erfurcie za r. 1887). Podług ogólnego zwyczaju odbyło się w Towarzystwie zamknięcie rachunków rocznych, wraz z zestawieniem czynności Towarzystwa. W skład zarządu weszli na rok bieżący: Ignacy Dłużewski, jako przewodniczący, M. Knape, jako skarbnik, Z. Wojtych, jako sekretarz, i Wacław Cukierski, jako bibliotekarz.

Towarzystwo polsko katolickie w swem istnieniu 9 letniem uważa rok ubiegły za nieco pomyślniejszy od paru lat ostatnich. Liczba członków nie przenosiła w ubiegłym roku 20, przecież panowała między tymi członkami harmonia i dążenie do celów w statutach wskazanych, jakoto, prócz przyjemności wspólnego zgromadzania się, łączność wzajemna, kształcenie się, oraz zagrzewanie i podtrzymywanie ducha polskiego na podstawie katolickich zasad. W tym celu czytano pilnie książki biblioteczki, składającej się z blisko 200 dziełek, zasilanej przez „Towarzystwo Czytelni ludowych w Poznaniu;“ dla szczupłych funduszów Towarzystwo musiało się ograniczyć do prenumerowania tylko *Wielkopolanina.*

Kasa, jakkolwiek szczupła, jednak odpowiadająca wydatkom Towarzystwa, przedstawia się w sumie 110.82 mr. dochodu, 84.43 mr. rozchodu; fundusz ten służył także do pożyczek dla potrzebujących członków. Towarzystwo odbywało swe posiedzenia z początku „w Karthause,“ obecnie dla większej wygody członków przeniesiono się do więcej centralnego punktu, do lokalu P. Thomasa przy Regierungsstrasse. Posiedzenia odbywają się między godz. 8 a 10 co niedziele, przyczem wszyscy Polacy goście mile są widziani. Z zabaw odbyły się 3, a mianowicie karnawałowa, rocznica (w sierpniu) i gwiazdkowa w grudniu w połączeniu z obchodem 50-letniego jubileuszu papieskiego. Chwile te wśród śpiewów polskich i urządzenia całej zabawy w duchu polskim, wywarły miłe wrażenia nawet na osobach obcych, Niemcach, tak, iż każdy powracał do domu z zupełnem zadowoleniem.

W końcu nadmienić wypada, iż Towarzystwo powzięło uchwałę sprawienia chorągwi z wyobrażeniem Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Stanisława i św. Wojciecha, jako patronów Towarzystwa i postawienia takowej w katedrze Erfurckiej. Poświęcenie tejże pragnie Towarzystwo obchodzić w d. 15 sierpnia, jako w 10-letnią rocznicę swego założenia. — Pod chorągwią Królowej z Jasnej góry i obu patronów polskich chce Towarzystwo stanąć w czasach tych krytycznych dla narodu polskiego. Z drugiej strony, gdyby kiedyś, co nie daj Boże, Towarzystwo istnieć nie miało, chorągiew będzie pamiątką jego istnienia, na pobudkę potomności do zawiązania się powtórnego. Towarzystwo otworzyło na chorągów składki: jednak mała garstka ubogich Polaków w Erfurcie nie będzie w stanie w tak krótkim czasie zamiaru swego uzupełnić, dlatego Towarzystwo odwołuje się do wspaniałomyślności rodaków, a zwłaszcza Wielebnego Duchowieństwa, prosząc o poparcie, za co szczerem sercem podziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać.“

Wszelkie łaskawe datki nadsyłać należy pod adresem:

Przewodniczący Towarzystwa polsko-katol. I. Dłużewski, Erfurt, Krämpferstrasse Nr. 51.

— **Wiesbaden.** W ostatnich dniach wspomniano kilkakrotnie o możliwości pobytu chorego Następcy tronu niemieckiego w Wiesbadenie. Miejscowość ostatnia nadawałaby się bardzo dla nieszczęśliwego pacyenta, jest bowiem od natury w ten sposób uposażoną, że ogrzewają ją podziemne ciepłe żyły wód i ciepłe źródła. Roślinność dlatego w samym Wiesbadenie ma więcej południowy charakter, niż w okolicy, a nawet klimat jest tam szczególnie łagodnym, wiele też osób bawi w Wiesbaden przez zimę.

— **Londyn** 6 marca. Dzisiaj doszły tu dwie paki na wystawę glasgowską, obydwie wysłane przez Towarzystwo ochrony przemysłu narodowego, jedna pod imieniem księżniczki Heleny Sanguszkownej, a druga pod imieniem hr. Potockiego z Olszy. Towarzystwo literackie dziękuje również za otrzymane dzisiaj rano f. st. 16·19·4 dla weteranów w Anglii. Formalny kwit wyślemy niezwłocznie. *Edm. Naganowski.*

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 10go: Na dochód Anny Kałużyńskiej: *Zborowscy*, tragedya w 5 aktach, Józefa Szujskiego.

W niedzielę 11go: Po południu: *Poczwarka* (*Die Grille*), obraz ludowy w 5 aktach, przez Karolinę Birch-Pfeiffer.

W dniu 19 b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. J. I. Kraszewskiego, odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Nestora naszych powieściopisarzy, daną będzie komedya J. I. Kraszewskiego p. t.: *Radziwiłł w gościnie*, w jak najlepszej obsadzie wszystkich ról.

— Dnia 8go marca deszcz cały dzień, pod wieczór śnieg; term. od +2·8 spadł na —0·6 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 738·9 millim., termom. +3·0 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— W sobotę d. 10go marca: śś. 40 Męczenników.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 2 go marca b. r. w Akademii Umiejętności, pod przewodnictwem Dra Estreichera, odbyło się posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego, na którem Dr Józef Kallenbach odczytał rzecz o autorze ballady p. t.: *Neryna.* Wbrew twierdzeniom niektórych uczonych, uważających balladę „Neryna“ za utwór oryginalny Tomasza Zana, prelegent wykazuje, że ballada ta, pomieszczona w czasopiśmie wileńskiem, p. t.: *Dzieje dobroczynności kraiowey i zagraniczney* tom VI, 1824, jest niewolniczym i nieudolnym przekładem ballady poety rosyjskiego Bazylego Żukowskiego, p. t.: *Ludmiła.* Tłomacz w kilku miejscach nie oddał wiernie myśli oryginału. Wogóle przekład jest bezbarwny i prozaiczny. Czy tłomaczem ballady Żukowskiego był Tomasz Zan, trudno rozstrzygnąć. W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne Wydziału.

Z Teatru. Wszystkim zwolennikom talentu **panny Anny Kałużyńskiej** przypominamy, że jutro na benefis tej utalentowanej artystki przedstawiony będzie dramat Szujskiego *Zborowscy.* Publiczność nasza, która umie cenić rzeczywisty talent i pracę, zapełni niezawodnie jutro cały teatr.

Dyrekcya teatru nabyła już prawo przedstawienia kilku najświeższych francuskich nowości, jak: *Decoré*, *Cocardot et Bicoquet*, *Les surprises du Divorce* i *La Grande Mornière*, które w Paryżu przedstawiają z wielkiem powodzeniem. Wszystkie te nowości wraz z już nabytemi i rozdanemi do nauki, o ile na to czas pozwoli, ukażą się kolejno na scenie w bieżącym sezonie.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 10go b. m. od godziny 12—1 publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego: „Królowe polskie XV wieku.“

Dziesiąty bezpłatny wykład popularny prof. Dra Tomaszewskiego: „O barometrze i termometrze“ odbędzie się w niedzielę d. 11go b. m. o godzinie 3ej po południu w Amfiteatrze nowodworskim (gimn. św. Anny), urządzony staraniem wydziału krak. Tow. „Oświaty ludowej.“

Dr Franciszek Bylicki urządza za inicyatywą barona Konopki, prezesa Stowarzyszenia weteranów, w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 3ciej po południu w sali składu fortepianów p. Gabryelskiej, poranek muzyczny, którego czysty dochód przeznacza na restauracyę **ruskiego kościoła św. Norberta** w Krakowie. Dyskrecya nie pozwala wymienić nazwisk osób, biorących udział, ale są to wybitniejsze uczennice p. F. Bylickiego, które dały się nakłonić do występu na ten cel tak sympatyczny i na poparcie zasługujący.

Cena biletu 1 złr. Księgarnia Krzyżanowskiego ma już od dnia dzisiejszego bilety na sprzedaż.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Sprawozdanie komisyi rozdawniczej dzieł Mickiewicza.

Wskutek uchwały pełnego komitetu budowy pomnika Mickiewicza, powziętej na posiedzeniu dnia 20go października 1887 r., komisya, upoważniona do rozdania nabytych od p. Władysława Mickiewicza dzieł Adama Mickiewicza, złożona z członka komitetu ściślejszego hr. K. Przezdzieckiego i pp. prof. Dra Baranieckiego, prof. Dra Zolla i Dra Dembińskiego, rozważyła szczegółowo tak zaniesione do niej wskutek ogłoszeń w gazetach żądania rozmaitych instytucyj i osób, jak i różne opinie o tem, których instytucyj przy tem rozdawnictwie pominąć nie należy. Obecnie komisya ta już ukończyła swoje czynności, rozdawszy wszystkie nabyte w tym celu dzieła Mickiewicza. Otrzymały je następujące instytucye:

Biblioteka uniwersytetu Jagiellońskiego; Towarzystwo Mickiewiczowskie we Lwowie; Akademia umiejętności w Krakowie; Towarzystwa naukowe w Poznaniu i w Toruniu; Uniwersytety we Lwowie, w Warszawie, Dorpacie, Pradze, Zagrzebiu i Belgradzie; Seminarya słowiańskie uniwersytetów w Wiedniu i we Wrocławiu; Szkoła rolnicza w Dublanach; Szkoła weterynaryi we Lwowie; Seminarya duchowne w Krakowie, w Przemyślu, w Tarnowie, łacińskie we Lwowie, grecko-katolickie we Lwowie, Bazylijanów w Dobromilu; Konwent Reformatów w Przemyślu; Polskie stowarzyszenia studenckie uniwersytetów w Krakowie, we Lwowie, w Wiedniu, w Gratzu, w Genewie, w Zürichu, szkół technicznych we Lwowie, w Rydze, w Mittweide, w Karlsruhe, w Leoben, seminaryum duchownego w Ołomuńcu, wszystkie 25 gimnazyów i wszystkie 5 szkół realnych w Galicyi; szkoła przem. wyższa w Krakowie; szkoły leśne we Lwowie i w Bolechowie; szkoły rolnicze w Czernichowie, w Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach; szkoła OO. Jezuitów w Chyrowie, szkoła OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu i ich internat we Lwowie; wszystkie 9 seminaryów nauczycielskich w Galicyi; wszystkie 35 Rad szkolnych okręgowych w Galicyi; Rady szkolne miej-

---

poetami Słowiańszczyzny?“ Może grzeczność każe tak mówić; kiedy Polacy mają jednego „największego poetę Słowiańszczyzny,“ to może wypada koniecznie, żeby drugiego jeszcze równego miała Rosya. Podnosi się też Puszkina na piedestały czy szczudła, żeby go ile się da do wzrostu Mickiewicza przybliżyć. Jednak ze wszystkiego, cośmy o Puszkinie i z Puszkina czytali, z tego nawet co o nim mówi sam p. Spasowicz, pokazuje się, że jego talent był podobnego rodzaju jak talent Słowackiego, tylko od tego niższy. Zatem pomiędzy nim a Mickiewiczem byłby jeszcze więcej niż jeden stopień, zajęty przez więcej niż jednego „wieszcza Słowiańszczyzny.“

P. Spasowicz uważa Puszkinowi za dobre, że nawet w wierszu do oszczerców Rosyi nie zapomina o pobratymstwie z Polską; na to nie odpowiemy, bo odpowiedział sobie sam (str. 31), że niema braterstwa, kiedy brat brata powalił i trzyma mu nogę na gardle. Ale pozwolimy sobie za to, z niemałem zdziwieniem, a jeszcze większem przeproszeniem, zrobić panu S. jedną uwagę tyczącą się języka. Oto kiedy (na stronie 31) mówi o naszych stosunkach z Rosyą, używa wyrażenia „waśń domowa.“ Wyrażenie to użyte jest w znaczeniu nie właściwem; oznacza ono bowiem waśń, w której obie strony są dziećmi jednej i tej samej ojczyzny. Waśnią domową był rokosz Zebrzydowskiego i Lubomirskiego, albo Liga i Fronda we Francyi. Ale nie była „domową“ żadna wojna Francyi z Hiszpanią naprzykład, ani wojna Niederlandów z Hiszpanią, ani wojna Grecyi z Turcyą, ani żadna od pierwszej do ostatniej wojna Polski z Rosyą. Przypuszczamy, że przymiotnik ten włożony jest jakoby *ex mente* Puszkina, ale w takim razie należało dodać jakie słówko, któreby czytelnika o tem wyraźnie ostrzegło.

Prof Roman Pilat, Prezes Stowarzyszenia i naczelny redaktor Pamiętnika, uzupełnił dział rozpraw bardzo zajmującą pracą, w której dochodzi i wykazuje, o ile w wierszu do Lelewela odbiły się (i w jakiej mierze) te myśli i sądy, które uczeń poeta na jego lekcyach był słyszał.

W dziale drugim Miscellaneów na pierwszem miejscu ciekawa, bardzo dobrze napisana rozprawka o wierszyku: „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą“. Autor, p. Franciszek Konarski, zadaje sobie i rozwiązuje trzy pytania. Pierwsze, czy wierszyk ten jest istotnie Mickiewicza. Jakieś podania miejscowe wołyńsko litewskie przypisują go p. Aleksandrowi Wężowi. Nasz autor stanowczo — (i zdaniem naszem zwycięzko) windykuje go dla Mickiewicza. Ale to zrobiwszy, stawia pytanie drugie, to jest, o ile wierszyk jest oryginalny, i dowodzi (co porównanie tekstów dotykalnie stwierdza), że jest on przerobieniem wiersza jednego z Antologii greckiej. A pytanie trzecie, to do kogo wiersz był pisany. Pani Kuczkowska (Henryka Ankwiczówna) mówiła, że do niej, w Albano; pani Lacroix (D. D.) opowiadała, że do niej, w Odessie. Sprawa zabawna: jak żeby po sądzie Parysa dwie boginie były toczyły proces o to, która z nich dostała jabłko, a niema Parysa, który jednem słowem mógłby był spór rozstrzygnąć. W braku tego klasycznego świadka, występuje p. Konarski jako sędzia śledczy i ze wszystkich poszlak i aktów feruje wyrok na korzyść?.... pani Lacroix. Z jego wywodu jeden argument wydaje nam się niepewnym, to ten, jakoby wiersz ten pisany był w uczuciu mniej wysokiem i czystem, niż je poeta miał dla młodej dziewczyny, którą tak szanował, że aż poślubić był skłonny. Naszem zdaniem można o pannie powiedzić, „że suknia przyciska jej piersi“, a to ani tej pannie nie uwłacza, ani nie dowodzi, żeby mężczyzna miał na nią patrzeć okiem zuchwałem. Małą niepewność, niedokładność pozwalamy sobie wskazać. Zdawało nam się, że pani Lacroix, rozwiedziona Sobańska, nie wyszła nigdy za żadnego jenerała Witta, ale za jakiegoś Serba, nazwiskiem Cerkovic. Zresztą mniejsza o to, wykaz statystyczny mężów tej pani nie jest ani potrzebny, ani ciekawy.

Następują korespondencye, wspomnienia i Pamiątki. Pan Maurycy Stankiewicz zadał sobie niemałą pracę, kiedy z przechowanej w bibliotece Jagiellońskiej korospondencyi Lelewela wyciągnął wszystkie, jakie tylko, są ustępy i wzmianki o Mickiewiczu. Pilność godna wszelkiej pochwały, ale czy pożytek równy trudowi? Na tych dwudziestu kilku kartkach nie dużo jest rzeczy godnych uwagi i pamięci, a są i zupełnie niegodne druku. „Adam zdrów i wesół,“ albo „Adam przychodzi do zdrowia“ (bez wzmianki, na co i jak długo był chory) i t. p. Wydrukowano to zapewne dla kompletu; ale taka skrzętność w przechowywaniu każdej literki o Mickiewiczu mówiącej mogłaby nas w końcu doprowadzić do liczenia liter w jego dziełach. Za to podane przez X. Siemieńskiego Listy Montalemberta do pani Ankwiczowej i panny Henryki, mówiące o jego tłómaczeniu Ksiąg Pielgrzymstwa, zajmujące i słusznie ogłoszone. Zgoda także na dziecinne wspomnienia pana Ładzica Nowogrodzianina, z opisem domu, w którym Mickiewicz mieszkał i ze wzmiankami o jego rodzinie. Nie zgoda na wspomnienie pani Krystyny, która opowiada, że widziała raz Mickiewicza na jednym pogrzebie i z pogrzebu wracając z nim rozmawiała: a z tej sposobności korzysta, żeby opisywać swoje wrażenia i wzruszenia. Gdyby drukować wspomnienia wszystkich tych co Mickiewicza widzieli lub z nim mówili, byłoby dużo roboty, a pożytku mało; gdyby zaś kto inny napisał, że z wielkim swoim żalem nie miał nigdy sposobności Mickiewicza widzieć, byłoby to prawie tak ciekawe, jak to, co o Mickiewiczu pamięta i zapisuje ta pani.

Między recenzyami książek lub artykułów o Mickiewiczu, jakie się w tych czasach ukazały, wymienić trzeba na czele profesora Nehringa recenzyę książki pana Chmielowskiego, bardzo dobrą i słuszną, a delikatnie w bawełnę obwijającą ostateczny wyrok, że „część historyczno-biograficzna zasługuje na uwagę, a część literacko-krytyczna wymaga jeszcze niejednego uzupełnienia.“ Mniejsze, ale nie mniej dobre recenzye panów Zdzisława Hordyńskiego, Finkla, R. Pilata, Brücknera itd.

Na zakończenie życzymy Pamiętnikowi bardzo szczerze życia, powodzenia, a zwłaszcza spełnienia jego zadań. To ostatnie pojmuje on, nie wątpimy, dobrze i wysoko, nie weźmie więc za złe, jeżeli pozwolimy sobie zrobić mu uwagę, że powinien bacznie wystrzegać się przyjmowania i drukowania rzeczy błahych — (jako przykład wymienimy owo wspomnienie Krystyny). Rzeczy drobne mogą być potrzebne i doskonałe do ogłoszenia, ale jest wielka różnica między tem, co drobne, a tem, co błahe. Dalej uważalibyśmy za ważną część zadania i za powinność Pamiętnika, straż czujną nad zbyt u nas częstemi konwencyonalnemi zwyczajami lub pojęciami, które im dłużej trwają, tem więcej się rozpowszechniają, tem łatwiej wychodzą na literackie przesądy lub legendy, do zwyciężenia trudne, a prawdziwej znajomości rzeczy zwykle bardzo szkodliwe. Na takie powinien Pamiętnik mieć oko bystre i tępić je, gdzie się tylko pokażą.

W tym tomie nie widzimy dotąd pod tym względem czujności, owszem Pamiętnik sam przyczynia się do utrwalenia takiej konwencyonalnie przyjętej legendy. Mamy na myśli legendę tak zwanej Ewuni. Jak ona się zakorzeniła, dowód najlepszy w tem, że człowiek tak rozważnie myślący i piszący jak pan Konarski — (znamy go tylko z niniejszego tomu) — bez wahania i skrupułu piszo o Ewuni, wierzy w tę sentymentalno-konwencyonalną kreacyę. Tymczasem pani Kuczkowska od dnia swego chrztu aż do starości nazywała się zawsze Henryką: cały świat wiedział o jej uczuciu dla Mickiewicza, ale nikt nie wiedział, ani ona sama nie przypominała o tem drugiem imieniu Ewy. Wydobył je z zapomnienia Odyniec, kiedy wykazywał (w Listach) tożsamość Henryki Ankwiczówny i Ewy z „Dziadów.“ Od tej chwili literaci i literatki stworzyli (jakoby na parę do Maryli) Ewunię, której Mickiewicz sam nigdy tak nie nazywał. Spisała pani Duchińska opowiadania i wspomnienia pani Kuczkowskiej; trzeba im było dać tytuł ponętny i poetyczny i znalazły się Zwierzenia Ewuni. Odyniec nie protestował: on właśnie lubił bardzo takie konwencyonalne niby poetyczne pomysły i wdzięki. Nie protestowała i pani Kuczkowska, bo sama miała cokolwiek takiego usposobienia, a w wielu nieszczęściach i upokorzeniach może biedna znajdowała jakąś osłodę i rozrywkę w tem, że o niej pisano, że z niej robiono „romansów heroinę smutnych.“ Dość, że *obiit Henrica, nata est Ewunia*, a w jej metryce możnaby zapisać dzień urodzenia i rodziców chrzestnych: Odyńca i panią Duchińską. Ale cóż to komu szkodzi? dlaczego jej odmawiać prawa obywatelstwa? Niech będzie Ewunia, jak jest Maryla, jak jest Beatrice, albo Laura. Otóż właśnie że szkodzi, bo nie jest prawdą. Jakieś wzajemne uczucia między Mickiewiczem a Henryką Ankwiczówną są prawdą, ale Ewunia jest świeżą legendą, przeciw której Pamiętnik powinien wystąpić, trzymając się słusznej zasady, że krytyka poważna nie daje kochankom poetów imion innych jak te, które im dawali ci poeci sami.

Gdyby nas jeszcze zapytano, co postawilibyśmy w pierwszym rzędzie ważnych i pięknych zadań Towarzystwa i Pamiętnika Mickiewicza, to rzeklibyśmy, że jednem z pierwszych w interesie nauki byłaby krytyka źródeł literatury Mickiewiczowskiej. Co za pole obszerne i wdzięczne i co za pożytek dla potomnych, którzy Mickiewiczem będą się zajmowali i nad nim pracowali, gdyby współcześni im wskazali, które ze źródeł i świadectw i w czem nie są zupełnie pewne. Byłaby to praca godna podjęcia, bardzo poważna i na przyszłość dobroczynna, gdyby Pamiętnik przyjął w swój program kontrolę i krytykę naprzykład Listów Odyńca. One są źródłem i ważnem i powabnem i łudzącem: nie może też być inaczej, tylko ludzie będą z nich czerpać zawsze, a im dalej, tem łatwiej i bezpieczniej. Tymczasem rzecz jest powszechnie wiadoma, że to źródło zmącone późniejszemi dodatkami, niekiedy umyślnem poetyzowaniem, przez to nie zawsze wiarogodne. W czem i o ile, to dziś jeszcze dałoby się dojść i wykazać, jeżeli nie w każdym szczególe, to w bardzo wielu. Nikomu zaś praca taka tak nie przystoi i (rzec można) z urzędu i z obowiązku nie przypada, jak Towarzystwu, które wziąwszy sobie za cel i godło cześć Mickiewicza, zobowiązało się tem samem dopomagać do jego prawdziwej znajomości i o nią się starać.

St. Tarnowski.

skie Krakowa i Lwowa; wszystkie 15 szkół wydziałowych w Galicyi; szkoła głuchoniemych i szkoła ociemniałych we Lwowie, szkoła Urszulanek w Czerniowcach; stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie: zakłady św. Kazimierza w Paryżu i św. Stanisława w Juvissy; bursy im. Kopernika w Jarosławiu i św. Barbary w Krakowie; Collegium Marianum w Pelplinie; internat seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; biblioteki polskie w Wiedniu i w Jassach; czytelnia polska w Czerniowcach; stowarzyszenia polskie w Budapeszcie, w Bukareszcie i w Kolonii; czytelnia polska w Berlinie; biblioteka historyczna polska w Rzymie; czytelnie na Szlązku w Cieszynie, w Jabłonkowie, w Skoczowie, w Zabrzegu, w Górnej Suchej i w Małych Kończycach; dwie czytelnie w Morawii do dyspozycyi X. prałata hr. Potulickiego; bezpłatne wypożyczalnie: jedna w Krakowie i dwie we Lwowie; Towarzystwo „Proświta“ we Lwowie, czytelnia św. Zofii i przy ulicy Janowskiej we Lwowie; czytelnie w Ropczycach, w Zakliczynie, w Sidzinie, w Wadowicach, w Rudkach, w Wieliczce, w Myślenicach, w Łopatynie, w Podgórzu, w Grybowie, w Starym Sączu, w Andrychowie, w Sądowej Wiszni i w Kamionce strumiłowej; ruskie czytelnie w Stanisławowie, w Kossowie i w Kołomyi; ruska Besida we Lwowie, czytelnia i resursa mieszczańska w Kętach, ruskie kasyna w Stryju, w Rohatynie, w Samborze, w Tarnopolu i w Przemyślu; Tow. Agudas Achim we Lwowie; Towarzystwa przemysłowe w Chełmnie, w Toruniu, w Kórniku, w Jeżycach, w Wagrowcu, w Gnieznie, we Wrocławiu, „Stella“ w Poznaniu, „Ognisko“ w Gdańsku, wzajemnej pomocy w Krakowie, „Zgoda“ w Krakowie, „Zgoda“ w Wiedniu, „Gwiazda“ w Stanisławowie, „Ognisko“ w Tarnowie i rękodzielników w Wadowicach; — Towarzystwo handlowe we Wrocławiu; Towarzystwa katolickiej młodzieży w Krakowie, młodzieży handlowej w Krakowie i młodzieży handlowej w Brodach; biblioteka Towarzystwa kelnerów w Krakowie; Towarzystwo dramatyczne „Fredro“ w Detroit; 19 instytucyj Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie za pośrednictwem prezesa Dra Hirszberga; 13 instytucyj Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie za pośrednictwem prezesa X. prof. Dra Pelczara i 10 instytucyj Towarzystwa oświaty ludowej w Poznaniu za pośrednictwem prezesa Dra Jerzykowskiego.

Dla zaznaczenia pamiątkowego charakteru darowanych tych dzieł w imieniu komitetu pamiątkowego, wszystkie egzemplarze zaopatrzone zostały ozdobnemi kartkami z odpowiednim napisem.

Uprasza się inne dzienniki o powtórzenie niniejszego sprawozdania.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków d. 9 marca.

Pomimo że wskutek złego stanu dróg dowozy na dzisiejszym targu na Kleparzu były mniejsze, tendencya nie zdołała się wzmocnić, ceny jednak z ostatniego targu utrzymały się.

Płacono za pszenicę białą od 7·— do 7·70 złr., za żółtą od 7·— do 7·65 złr., za czerwoną od 7·— do 7·65 złr.; za żyto od 5·25 do 5·75 złr.; za jęczmień od 5·— do 5·70 złr.; za owies od 5·25 do 5·65 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (15)

Czerwony krzyż w białem polu jest godłem kawalerów św. Jana, którzy tak w wojnie, jak pokoju wszystkim chorym i cierpiącym udzielają swej czynnej pomocy i za to cieszą się wdzięcznem uznaniem wszystkich prawdziwych przyjaciół ludzkości. Słusznie więc wybrał sobie aptekarz p. Ryszard Brandt jako znak ochronny dla swoich pigułek swajcarskich podobne godło a mianowicie biały krzyż w czerwonem polu, które musi mieć każde pudełko prawdziwych pigułek szwajcarskich. Także biały krzyż w czerwonem polu jest znakiem rozpoznania dla szlachetnej i czynnej pomocy w usługach cierpiącej ludzkości. Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza Ryszarda Brandta do nabycia w aptekach pudełko po 70 c. w Krakowie w aptekach W. Redyka, E. Stockmara, pomogły już niezliczonym chorym a tym sposobem zasłużyły mieć na okaz biały krzyż w czerwonem polu jako dumną oznakę swego przeznaczenia. Należy uważać na podobiznę podpisu Ryszarda w białym krzyżu etykiety.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Wiednia d. 8go b. m.:

„Wszystko oczywiście blednieje w tej chwili wobec wiadomości, nadchodzących co godzina z Berlina o groźnym stanie choroby cesarza Wilhelma. Gdyby katastrofa nastąpiła teraz, stałoby się to w tak niezwykłych, nadzwyczajnych i tragicznych warunkach, że już nietylko zajęcie wielkie budzić musi wszystko, co do tego się odnosi, ale także przemawiać do wyobraźni.

Kto w razie katastrofy rządzić będzie w Berlinie, o tem nikt nie wątpi, ale nikt dziś powiedzieć nie może, kto panować będzie. Choćby przyszło do koronacyi dzisiejszego następcy tronu, to któż zaręczyć może, jak długo korona spoczywałaby na jego skroniach; w każdym razie jednak małżonka jego, a matka przyszłego cesarza, byłaby cesarzową, a nie jedynie księżną niemiecką!

Wczoraj wieczór nadeszłe tu z Berlina wiadomości mówiły o przerwaniu wszelkich komunikacyj między pałacem królewskim a miastem i o przebywaniu w pałacu królewskim ks. Bismarka. Dziś nadeszłe do tej chwili telegramy, tak do ministeryum spraw zagranicznych, jak do banków i większych dzienników, donoszą, że stan jest wciąż groźny, że ponowił się zatrważający stan senności, że upadek sił jest wielki i że wprawdzie chory oddycha, lecz że ostateczny skutek owego stanu senności jest wątpliwy. Być jednak może, że wyjątkowy, a tylokrotnie już wypróbowany organizm cesarza Wilhelma nową, choć nie pierwszą w tym rodzaju, przygotowuje światu całemu niespodziankę. Rzecz godna uwagi, że publiczność liczy jeszcze na to.

Nie ulega wątpliwości, że ks. Wilhelm udał się był do San-Remo z formalnem poleceniem od cesarza i kanclerza do następcy tronu, aby bądź co bądź wracał do Berlina lub Poczdamu, z dodatkiem, że następca tronu niemiecki umrzeć winien na swem stanowisku. Księżna następczyni tronu i sam następca nie chcieli zadość uczynić temu poleceniu, sądzono bowiem, że podróż mogłaby być jedynie środkiem przyspieszającym katastrofę w chorobie następcy tronu, a rozwiązującym zawikłaną sytuacyę dynastyczno-polityczną. Wskutek wiadomości o groźnym zwrocie w zdrowiu cesarza zmieniono widocznie natychmiast zdanie w San-Remo i teraz nie ulega wątpliwości, że podróż, i to o ile się da najspieszniej, przedsięwziętą zostanie, byle następca tronu mógł na ziemi niemieckiej w razie śmierci ojca przywdziać koronę. Księżna następczyni oświadczyć miała ks. Walii, że, jeżeli nie zostanie cesarzową, nie pozostanie w Berlinie i powróci do Anglii. Dziś rano obiegała tu wieść, że już księstwo niemieccy opuścili osobnym pociągiem San Remo, wieść, która ani sprawdzoną jednak, ani potwierdzoną nie została.

W dzisiejszej wieczornej *Corr. de l'Est.* ukazał się nowy list z Warszawy o układach między Watykanem i Rosyą, bardzo znaczący, poważny i umiarkowany, ale wypowiadający całą prawdę, tem samem w wysokim stopniu cenny w tej chwili. Najbardziej znaczącym ustępem tego listu, który winienby służyć za drogoskaz w całej sprawie, jest następujący:

„Że Leon XIII, którego pojednawcza i pokojowa polityka przysporzyła Kościołowi tyle świetnych tryumfów, porozumiawszy się z Niemcami, usiłuje porozumieć się także z Rosyą, to rzecz łatwa do zrozumienia; jeżeli jednak, układając się z dworem berlińskim, mógł on do pewnego stopnia nie wziąść w rachubę narodowości polskiej Księstwa Poznańskiego, Prus wschodnich i Szląska, to zupełnie inaczej przedstawia się położenie, kiedy idzie o rokowania z dworem petersburskim. Ze stanowiska Kościoła, Polacy, poddani Prus, mogą być zgermanizowani, nie przestając być katolikami, jak nimi są poddani pruscy w Westfalii i w prowincyach nadreńskich. Inaczej się ma z Rosyą; tam niema Rosyan katolików; każde nawrócenie Rosyanina na wiarę katolicką karanem jest deportacyą i konfiskatą majątku. W Rosyi katolikami są tylko Polacy, a ci z utratą narodowości *ipso facto* przywiedzeniby byli do utraty wiary ojców, w mniej lub więcej długim terminie, który administracya rosyjska potrafi skrócić. Jestto wiekowa polityka państwa rosyjskiego i nie wyzuje się ona z niej.“

Dziś stała komisya krajowa gorzelniana odbędzie wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem swojego wice-prezesa hr. Artura Potockiego. Prezes komisyi ks. Adam Sapieha nie przybył.“

(*P. S.*) W tej chwili otrzymuję następujący z Berlina telegram, o godzinie 3 wysłany:

„Oficyalny biuletyn stwierdza, że noc była niespokojną, siły jeszcze więcej opadły. Koło 12tej chory cesarz posilił się nieco pokarmem i uczuł się nieco spokojniejszym, ale siły nie podniosły się. Nie poznał po południu ani cesarzowej, ani córki w. ks. Badeńskiej. Dworskie teatra zamknięte, sejm odroczony. Ks. Bismark, wszyscy ministrowie, rodzina królewska przebywają do tej chwili w pałacu w przewidywaniu katastrofy. Cesarz wyznaczył był ks. Antoniego Radziwiłła, jako swojego przedstawiciela na srebrnem weselu ks. Walii. Oczywiście w tej chwili tak ta misya, jak wszystko inne, w zawieszeniu.“

Śmierć Cesarza Wilhelma.

(*Telegramy prywatne*).

Wiedeń 8 marca. (Godz. 9 m. 40 wieczór). (*S. K.*) Cesarz Wilhelm umarł dziś o piątej dwadzieścia minut. Na giełdzie śmierć żadnego nie zrobiła wrażenia; była już eskontowana.

Wiedeń 9-go marca. (*S. K.*) Cesarz Wilhelm odżył. Wiadomość wczorajsza nadeszła tu wczoraj o śmierci, która nastąpić miała po piątej, nie była mistyfikacyą, lecz następstwem przekonania lekarzy, że cesarz przestał żyć. Wiadomość o śmierci, jak się pokazało, pozornej, nadeszła tu po szóstej. Zwykłe czwartkowe przyjęcie u ambasadora niemieckiego ks. Reuss zostało odwołane. Następca tronu Rudolf przesłał hr. Kalnokiemu, obiadującemu u ambasadora angielskiego, telegram, który otrzymał był z Berlina o śmierci cesarza niemieckiego. Wiadomości zaczerpnięte w ambasadzie niemieckiej o godz. ósmej i pół wieczór mówiły, że cesarz umarł. Około godziny dziewiątej niektóre dzienniki w osobnych wydaniach doniosły o śmierci i umieściły nekrolog. Po godzinie dwunastej ukazało się w lokalach publicznych osobne nowe wydanie *Tagblattu*, donoszące, że po godzinie ósmej Cesarz odżył i dyktował coś ks. Wilhelmowi. *Tagblatt* dodał do tej wiadomości, iż biuro korespondencyjne otrzymało taką samą depeszę. Przyjęto to doniesienie *Tagblattu* sceptycznie. Osoby wysokie zajmujące stanowiska w ministerym spraw zagranicznych i dyplomacyi nie dawały mu wiary. Doniesienie okazało się prawdziwem. Po pozornej, jak się zdaje, śmierci Cesarz się ocucił, nastąpiło chwilowe przynajmniej polepszenie, a chory wypił kieliszek szampana, zjadł ostrygi i podobno chciał wstać, tego mu jednak nie dozwolono, tylko po raz pierwszy prześcielono mu łóżko. Pomimo tego stan jest groźny i zaledwie małą budzący nadzieję.

Wiedeń 9 marca; god. 10 m. 45. Wiadomość o śmierci cesarza była w Wiedniu tak pewną, że najwyższe osobistości wysłały telegramy kondolencyjne. Dyrekcya telegrafu otrzymała od biura berlińskiego depeszę o śmierci. Zamieszanie piekielne. Dementi nadeszło koło dziesiątej. Koło jedenastej wyszły nowe dodatki dzienników. Do godziny drugiej w nocy telegraf oblężony. Telefony i redakcye zajęte. Ambasada niemiecka wieczór nie miała żadnej wiadomości. Główne dzwony podczas przyjęcia komunii przez cesarza stały się w Berlinie powodem wiadomości o śmierci. Dwór sam mniemał, że cesarz nie w letargu, lecz że umarł. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzeczyła pogłoskom o śmierci. Koło dziewiątej nastąpiło ocucenie. Cesarz wypił kieliszek szampańskiego wina i zjadł kilka ostryg. Łóżko mu prześcielono. Był przytomny. Puls ze 115 spadł na 95.

Berlin 9go marca. Dwa pisma oskarżone za fałszywą wiadomość o śmierci cesarza. Telegramy rozesłano szyfrowane. Cały pałac oświetlony. Po przyjęciu komunii odbyło się nabożeństwo w westybulu, otwartym dla ludu. Uczestniczyła załoga skonsygnowana dla nowej przysięgi. W. ks. Meklemburska, siostra cesarza, mająca 85 lat, śmiertelnie zapadła.

Letarg wieczorny drugi trwał dwie godziny. Od godziny siódmej do północy był sen spokojny. Pałac wojskiem otoczony. Następca tronu koło jedenastej wyjechał ze San Remo prosto do Berlina.

Wieden 9 marca, g. 12 m. 55. Wieści, jakoby wczoraj śmierć Cesarza zatajono, aż wojsko przysięgnie, są zupełnie bezzasadne. Cesarz dziś rano umarł. Zastępstwo ks. Wilhelma ustaje. Następca tronu obejmuje tron, wyda manifest oraz dekreta względem rządu. — Zapewne Cesarz oraz Arcyksiążę Rudolf pojadą na pogrzeb. Prezydent Smolka objawi w parlamencie kondolencyę aliantowi państwa austryackiego.

Wiedeń 9go marca. (*S. K.*) Telegram biura korespondencyjnego urzędowego donosi z Berlina, że cesarz Wilhelm umarł dzisiaj rano o godzinie wpół do 9ej.

(*Telegramy biura korespondencyjnego*).

Berlin 8 marca. (Godz. 5 po południu). Kilka minut przed godziną drugą była cesarzowa wraz z w. ks. badeńską u cesarza. O godzinie drugiej przyjmował cesarz ks. Bismarka i rozmawiał z nim. Stan ogólny nie zmienił się. Ks. Bismark opuścił pałac cesarski o godzinie 2¾. Królewskie teatra są dziś zamknięte.

Berlin 8 marca. Godzina 8 minut 25 wieczór. Według doniesienia, udzielonego o godzinie 7ej, trwa ciągle osłabienie u cesarza. Cesarz przyjmuje chwilami nieco wina i płynnych pokarmów. Stan ogólny jest nieco spokojniejszy.

Berlin 8 marca. Godz. 9-ta wieczór. Ostatni biuletyn uspokaja ludność, która była bardzo zaniepokojoną fałszywemi doniesieniami dzienników, które wyszły w osobnem wydaniu.

Berlin 9 marca. Godzina 7 zrana. Wczoraj wieczór nastąpiły u cesarza lekkie objawy polepszenia, w nocy jednak wzmógł się stan osłabienia sił i w tej chwili wzrósł do wysokiego stopnia.

Berlin 9 marca. **Cesarz Wilhelm zakończył dziś życie o godzinie wpół do 9-tej.**

Berlin 9 marca. Przy śmiertelnem łożu Cesarza byli zgromadzeni wszyscy tu przebywający członkowie rodziny królewskiej. Ciało cesarza okryte białą kapą spoczywa w pokoju sypialnym na łóżku cesarza, otoczonem jarzącem się światłem. Wyraz twarzy nadzwyczaj spokojny i łagodny. Przed pałacem zebrały się tłumy ludności, pogrążone w niemej boleści. Rodzina cesarska opuściła o godzinie 10ej pałac. Dziś wieczór odbędzie się w pokoju, gdzie cesarz umarł, nabożeństwo, wśród którego śpiewać będzie chór katadralny.

San-Remo 9go marca. Następca tronu wraz z familią odjeżdża w sobotę do Berlina.

San-Remo 9 marca. Jutro rano ma nastąpić odjazd następcy tronu wraz z małżonką. Podróż odbędzie się przez Brenner i Charlottenburg. Mackenzie towarzyszy następcy tronu.

Berlin 9 marca. Giełda dziś zamknięta.

Wiedeń 9 marca. Z Izby deputowanych. Prezydent Smolka zabiera głos: Mam Izbie udzielić głęboko wzruszającej wiadomości (posłowie powstają). Jego Cesarska Mość Cesarz niemiecki i król pruski zmarł dziś rano o godzinie wpół do dziewiątej. Żałobna wieść, która w tej chwili przebiega wielkie zaprzyjaźnione i sprzymierzone mocarstwo sąsiednie, odbije się także i w granicach austryackich najboleśniejszem echem. Pełen wrażenia, niezatarty przesuwa się przed nami obraz dostojnego nieboszczyka, jak się on w ostatnim, pełnym znaczenia okresie z każdym rokiem wyraźniej w naszej pamięci wrył, obraz wiernego sprzymierzeńca naszego najmiłościwszego Cesarza i Pana, którego zwykliśmy widywać jako corocznego gościa naszej pięknej ojczyzny, idącego niejako ręka w rękę z dostojnym władcą Austryi, a który był żywem i świetnem ucieleśnieniem ścisłych stosunków między obu państwami, a zarazem ucieleśnieniem najpotężniejszego i najzbawienniejszego sojuszu pokojowego, jaki się w naszych czasach pojawił.

Sądzę, moi panowie, iż jestem tłomaczem waszych myśli, jeżeli dam wyraz najszczerszemu i najserdeczniejszemu współczuciu Izby z powodu zgonu niemieckiego monarchy i sprzymierzeńca Austryi. Współczucie moi szanowni Panowie objawiliście już tem, iż powstaliście ze swoich miejsc. Sądzę, iż działam także w myśl waszych uczuć, jeżeli wobec tej żałobnej wieści posiedzenie zamknę a dzień następnego posiedzenia, tudzież porządek dzienny, na piśmie do wiadomości podam. Ogłaszam posiedzenie za zamknięte.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 marca. Kardynał Czacki umarł nagle w Rzymie.

Wiedeń 9 marca. (*S. K.*) Towarzystwo połączeń kolejowych postanowiło otworzyć całą linię aż do Saloniki w pierwszej połowie kwietnia.

Wiedeń 9 marca. (*S. K.*) Komisya stała krajowa gorzelniana odbyła wczoraj o g. 7 wieczór pod przewodnictwem Artura hr. Potockiego posiedzenie w hotelu „Erzherzog Karl“, poczem w lokalu klubu polskiego nastąpiło posiedzenie wspólne. — Komisya Koła postawiła szereg pytań, na które w najbliższym czasie komisya gorzelniana da odpowiedź. Odbędzie ona dziś posiedzenie o godz. 4ej. Na wspólnem posiedzeniu wczorajszem uchwalono zachować tajemnicę.

Wiedeń 9 marca. Cesarz austryacki zamierzył w marcu odbyć podróż zagraniczną.

Schönerer, dowodząc trzydziestu antisemitami, napadł na dawny *Tagblatt*. Redaktorowie i personal techniczny odparli napad. Kilka osób schwytano. Schönerer umknął.

Strassburg 9 marca. Przy robocie fortów zostało zasypanych ośmiu robotników.

Belgrad 9 marca. Prezes akademii Panczic, słynny botanik, umarł.

Telegramy biura koresp.

San Remo 9 marca. Następca tronu spacerował wczoraj dłuższy czas w ogrodzie. Noc przepędził dobrze. Gdy stan ogólny zdrowia polepszył się trwale u następcy tronu, przeto biuletyny będą wydawane odtąd co dwa dni.

Rzym 9 marca. Senat postanowił jednogłośnie wyrazić niemieckiej familii cesarskiej najgorętsze życzenia wyzdrowienia cesarza i następcy tronu.

Rzym 9 marca. W poniedziałek mają Lotti i Ferrari (ze skrajnej lewicy) uzasadniać w Izbie interpelacyę swą względem dyplomatycznej akcyi Włoch w sprawie bułgarskiej.

Kursa. Wiedeń 9-go marca **2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod.** 77 30. — **Renta austr. srebrna opod.** 78 45. — **Renta 4% złota austr.** 107 65 — **5% Renta austr. papier. nieopodat.** 92·25. — **Akcye Banku Austr. Węg.** 865·—. — **Akcye kredytowe** 266 60 — **Londyn** 127 10. — **Napoleony** 10·05½. — **Dukaty** 5 99 — **Marki** 62 40 — — **5% Renta węg. papier.** —·—. 4% Renta węg. złota —·—. — Losy prem. węg. —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie —·—. — 6% Listy zast. gal. Zakład. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastawne Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. —·—. — Akcye kolei południowej —·—. — Ruble —·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: —

Berlin —go stycznia. Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·—. — Banknoty ros. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —.—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 20 października 1887 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·50 wiecz.
†9·20 przed.	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
*3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
9·26 wiecz.	Pospieszny 2 klasy	6·48 rano
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·57 wiecz.	Mieszany „	5·07 rano
6·12 rano	Lokalny „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.		7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do Oświęcima lub od Oświęcima:	
7·58 rano		8·36 wiecz.
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza:	
7·58 rano		7·35 wiecz.
	w kierunku do lub od Suchy, Nowego Sącza, Zagórza:	
7·03 wiecz.		9·24 rano

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 marca.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	100 50	102 —
Marki niemieckie	62 10	62 70
Dukat ważny	5 96	6 04
20-to frankówka ważna	10 03	10 12
Imperyał ważny	10 35	10 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	76 90	77 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 —	101 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	85 —	88
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 —	99 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 —	91 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	85 50	83 —
4½% „ „ „ „ „ „	91 50	93
5% „ „ „ „ „ „	99 25	100 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	98 75	100 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96	97 —
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	78 —	86 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	— —	— —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	— —	—
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 —	52 50
5% „ „ „ „ „ „ „	— —	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 75	99 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	190 —	191 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	205 50	207 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	280 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	7 —	18 —
„ „ Stanisławowa	32 —	35 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 75	17 5
„ „ węgier. „ „	11 20	12 —
Wiedeń 8 marca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	77 05	77 25
4⅕% „ srebrna	78 30	78 5
4% „ złota	107 35	107 55
5% „ papier. nieop.	92 10	92 30
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 —	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	131 80	132 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 —	138 —
„ „ 1864 „ 100 „	163 —	163 50
„ „ 1864 „ 50 „	163 50	164
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 —	150 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	108 —	109 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	102 25	— —
Galicyjskie „ „	100 25	101 25
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 75	104 50
Węgierskie „ „	104 —	104 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 60	104 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 —	99 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	225 50	226 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	264 75	265 —
„ Bank węgierski . . . 200 „	267 —	267 50

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . 200 złr.	170 —	172 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	517 —	520 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	856 —	858 —
Unionbank . . . 200 „	184 50	185 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	147 25	147 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	79 50	80 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	171 —	171 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	347 —	349 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2442	2448
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	189 50	189 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	135 25	135 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	205 —	206 —
Nordwest austr. . . 200 „ „	153 25	153 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	153 50	154 —
Rudolfa . . . 200 „ „	177 20	177 6
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	167 25	167 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	213 80	214 2
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	74 —	74 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	—
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	154 50	155 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	151 25	151 75
„ Westb. . . . 200 „ „	150 50	151 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 25	127 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 30	100 90
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	— —	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	— —
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	75 —	80 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 50	93
5% „ „ „ „ „	99 30	99 7
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 30	99 70
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 lat	91 90	92 30
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	91 —	92 —
5% „ „ Hipot. „ prem.	99 25	100 —
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 25
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 50	— —
4% „ Banku Hip. prem.	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	96 —	96 60
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	98 80	99 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	—
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 50	108 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 80	102 40
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 30	97 70
„ Jarosław 300 „ „	95 60	96 2
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	77 30	77 70
„ nieop. „ „	85 —	85 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	105 50	106 25
„ „ Lit. B 200 „ „	103 75	104 25
„ „ E. 1874 200 m. „	133 —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	125 25
„ z 1884 . . . 100 złr. „	88 50	89 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	96 —	97 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	197 50	198 10
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 —	141 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	126 5	127 5
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	101 75	102 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 —	95 7
„ „ „ II Em. . 200 „ „	93 75	94 2
„ Nordost . . . 300 „ „	94 —	94 50
„ „ złotem . . 200 „ „	125 5	— —
„ Westbahn . . . 200 „ „	98 10	98 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 —	117 5
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	131 5	132 —
„ Węgierskie . . „ 100	121 75	122 —
„ Tureckie . . . fr. 400	17 80	18 20
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 35	8 70
Kredytowe „ 100	178 25	178 75
Clary „ 42	50 30	— —
3⁹⁄₁₀% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbruku „ 20	20 50	21 —
Keglewicha „ 10½	28 75	29 75
Krakowskie „ 20	17 —	17 50

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	54 25	55 25
Palffy „ 42	48 75	49 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 —	17 30
„ „ węgier. „ 5	11 40	11 70
Rudolfa „ 10	20 50	21 —
Salma „ 42	59 50	60 —
Salzburskie „ 20	24 —	24 60
St. Genois „ 42	59 —	59 75
Stanisławowskie „ 20	32 —	34 —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	139 —
4% „ „ 50	70 50	— —
Waldsteina „ 21	40 —	40 75
Windischgrätza „ 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	6 —	6 02
20-frankówki	10 06	10 07
Imperyały rosyjskie	10 39	10 41
Funty szterl. angielskie	12 70	12 75
Liry tureckie złote	11 40	11 42
Marki niemieckie za 100 marek	62 45	62 52
Rubel papierowy za 100 rubli	101 50	101 75
Lwów 7 marca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 60	101 —
4% „ „ „ „ „	— —	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 60	101 —
4½% Bank. kraj. gal. „ . 51-letnie	91 —	92 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 —	101 50
4½% „ pożyczki krajowej	87 75	89 —

Warszawa 8 marca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 90
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	97 60
„ „ „ IV „	— —	97 50
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

33 zwyczajne

Zgromadzenie Walne Akcyonaryuszów

c. k. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się

w poniedziałek dnia 14 maja 1888 r. o godzinie 10 przed południem w Wiedniu,

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów I., Eschenbachgasse Nr. 9.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1887.
2) Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3) Uchwała co do przychodu z roku 1887.
4) Wybór wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1888.
5) Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

W celu korzystania z prawa głosowania na Walnem Zgromadzeniu, należy złożyć akcye (§§. 22 i 26 statutów) **najdalej do 15 kwietnia r. b. włącznie:**

w **Wiedniu:** w kasie Towarzystwa, c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we **Lwowie:** w Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym; w **Krakowie:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w **Berlinie:** w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w Dyrekcyi Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn & Comp. i w kantorze Richtera & Comp.; w **Wrocławiu:** w szląskiej Spółce bankowej; w **Lipsku:** w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w **Hamburgu:** w kantorze pp. L. Behrens i synów; w **Frankfurcie n. M.:** w kantorze u pp. M. A. Rotszylda i synów i w niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli; w **Monachium:** w kantorze Merck, Finck & Comp.; w **Stutgardzie:** w Wirtemberskim Zakładzie bankowym, ongi Pflaum & Comp. (581)

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcyonaryusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 8 marca 1888 roku.

Rada zawiadowcza.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*